Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: **WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.**
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XX. **WARSZAWA, dnia 2 kwietnia 1939 r.** **Nr. 14.**

TREŚĆ: Niedziela Palmowa. — Kuszenie człowieka w świetle ewangelii. — Z prasy. — Testament zmarłych. — Z Tow. Pol. Młodz. Ewang. — Uroczystości ubiegłej niedzieli w Warszawie. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Od Administracji. — Wiadomości statystyczne. — Porządek nabożeństw. — Radio. — Ogłoszenia.

Ks. E. Wende.

Niedziela Palmowa

„Albowiem niech w was będą te same myśli, jakie i w Chrystusie Jezusie, który będąc w postaci Bożej, nie poczytał sobie, za łupiestwo być równym Bogu, ale poniżył samego siebie, przyjąwszy postać niewolnika, stawszy się podobnym ludziom, i z postawy znaleziony jako człowiek; Sam siebie uniżył, będąc posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg nader go wywyższył, i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię: aby w imieniu Jezusa zginało się wszelkie kolano, tych, którzy są na niebiosach, i na ziemi, i pod ziemią, aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca".

Fil. 2, 5 — 11.

Z niedzielą palmową po wszystkie wieki związane będzie wspomnienie wjazdu triumfalnego Jezusa Pana do Jerozolimy i tego Wielkiego w dziejach ludzkości Tygodnia, który się rozpoczął od palm, kwiatów i radonego entuzjazmu, a zakończył szałem nienawiści, męczeństwa i śmiercią.

Kto w te niedziele pasyjne uważnie słuchał tak zwanych tekstów niedzielnych, mógł zauważyć, że jeden motyw jak nić srebrna przewija się przez wszystkie niemal słowa apostoła: „Bądźcie naśladowcami Boga jako dziatki umiłowane", „Napominam was, bracia, abyście coraz więcej obfitowali, albowiem wolą Bożą jest poświęcenie wasze", i dziś: „Albowiem niech w was będą te same myśli, jakie i w Chrystusie Jezusie".

O poniżeniu Chrystusa mówi się bardzo dużo, ale gdybyż nam dane było zgłębić treść tego słowa: poniżenie! Dobrowolne poniżenie. Rezygnacja, zupełna rezygnacja ze wszelkiej chwały. Nietylko Boskiej, ale i ludzkiej chwały. Aż do niewolnictwa. I wkońcu apel: „Niech w was będą te same myśli, jakie i w Chrystusie Jezusie". Czy nie osłuchaliśmy się tak z temi słowy, że nie robią na nas żadnego wrażenia? Idą z ust do ust — jak moneta zdawkowa z rąk do rąk. Przyjmujemy je bez protestu. Ale gdyby nam kazano zamienić je w czyn, bronilibyśmy zapewne naszej czci, naszych przywilejów — istotnych czy urojonych — wszystkimi siłami. I nie łatwo byłoby kogokolwiek przekonać, że się to sprzeciwia duchowi i przykładowi Chrystusa. Jakaż daleka jest droga od wzniosłych haseł i wierzeń do praktyki codziennego życia. „Który będąc w postaci Bożej, nie poczytał sobie za łupiestwo być równym Bogu".

Ale kto potrafi, unikając jednostronności, żyć według tych słów: „Niech w was będą te same myśli, jakie i w Chrystusie Jezusie"? Więc co mamy czynić i co zmienić, żeby być w zgodzie z Chrystusem? Jeżeli chodzi o zewnętrzne formy, o tryb i porządek życia, może pozornie nic zmienić nie potrzeba. Ale wewnętrznie i istotnie wszystko. Narazie chodzi o ideowy stosunek do życia. Niech więc nikt nie marzy o lichwiarskich zyskach, ani w dosłownem, ani w przenośnem znaczeniu. O lichwiarskiej nagrodzie za pobożność. O szczególnych przywilejach w powodzeniu osobistym. O wymarzonych warunkach życia. O niezawodnem zdrowiu. O nigdy niezamąconym szczęściu rodzinnym. O uwolnieniu od wszelkich trosk. O gwarantowanym dobrobycie. O asekuracji przed śmiercią przedwczesną.

Nikt klęsk życiowych nie lubi. Ale gdy jedni zaraz tracą równowagę i z nietajoną goryczą pytają: czemuż to na mnie właśnie spadają takie ciosy? Czemu ja muszę takie straty ponosić? takie krzywdy cierpieć? tak rzewnie płakać? — inni (tych jest znikoma mniejszość) znoszą wszystko. Może też z płaczem, może ze smutkiem wielkim — ale bez protestu. Żadna klęska życiowa ich nie dziwi. Boli ich, ale nie dziwi. Nigdy nie pytają: czemuż to na mnie spadło? Tylko korzą się jak Hiob: „Przyjmowaliśmy dobre od Boga, mielibyśmy złego nie przyjmować?" Nawet więcej. Gdy mają choćby tylko skromne utrzymanie, nie mają słów wdzięczności dla Boga. Gdy śmierć przez długie lata omija ich progi, mówią z głębi duszy: Boże, jak wielkie jest miłosierdzie nad nami, że jeszcze żyjemy! A gdy wdzięczność i nienawiść ludzka daje im się we znaki, pamiętają: czem są te drobne ukłucia wobec zutrutych strzał w serce Syna Bożego?

Są tacy ludzie na świecie. Ale tych najwięcej boli, że tak są do Chrystusa niepodobni. Tamci nie widzą zadnego rozdźwięku między życiem Jezusa a ich własnym. Tych — rozdźwięk między nimi a Chrystusem przytłacza. I gdy inni o nich mówią, że są zacnymi ludźmi, szczerymy wyznawcami i naśladowcami Chrystusa — oni czują się wielce upokorzeni poczuciem swej niegodności. I wobec słów uznania myślą ze wstydem: gdybyście wiedzieli, jak nas ułomność nasza boli!

Takim chrześcijaninem był apostoł Paweł, gdy mówił o sobie, że niegodzien nazywać się apostołem, że jest największym grzesznikiem, i błagał o zmiłowanie Boże.

„Albowiem niech w was będą te same myśli jakie w Chrystusie Jezusie, który, będąc w postaci Bożej, nie poczytał sobie za łupiestwo być równym Bogu. Ale poniżył samego siebie, przyjąwszy postać niewolnika, stawszy się podobny ludziom, i z postawy znaleziony jako człowiek; sam siebie uniżył, będąc posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej". Czy może się zdarzyć, że słowa te u nas staną się ciałem? Że przeistoczą całego człowieka? Że życie stanie się jednym wielkim uwielbianiem Chrystusa?

„U ludzi to niemożliwe — ale u Boga wszystko jest możliwe" — mówi Pan.

(Sursuw Corda)

Ks. K. Switalski, Poznań.

Kuszenie człowieka w świetle ewangelii

Referat wygłoszony na zebraniu Sekcji relig. etycznej Stowarzyszenia Polsk. Akad. Młodz. Ewang. w marcu b. r. w Poznaniu.

Co roku przychodzi do nas okres 40 dniowy czasu pasyjnego, jak przypomnienie poważnego obowiązku wejrzenia w siebie, zbadanie swego sumienia i serca, jako tych funkcji, które rządzą naszem życiem. Co roku staje przed nami postać Chrystusa, zwycięsko walczącego ze złem i wszelką pokusą — niby lux in tenebris — jako światło świecące w mrokach ciemności dla błądzącego człowieka. On jest tą światłością czasu pasyjnego, — czasu, który ma być poświęcony badaniu życia duchowego, aby je wzmocnić i uodpornić na zakusy szatańskie, — bo kuszenie człowieka odbywa się ciągle; — przybrało ono zwłaszcza na sile w dzisiejszych czasach. — I tak — jak człowiek pojedyńczy jest narażony na niebezpieczeństwa pokusy, a przez to na upadek i zgubę; — tak samo i cała ludzkość stoi przed niebezpieczeństwem zagłady swojej kultury i cywilizacji wtedy — kiedy da posłuch szatanowi, który w swej niszczycielskiej pracy nie ustaje, i dniem i nocą pod różnymi postaciami usiłuje wkroczyć do duszy ludzkiej, aby ją najpierw zaprawić jadem zła i nienawiści do Boga, a później zgubę jej zgotować.

Szczęściem w nieszczęściu jest to, że pod wpływem ustawicznej grozy przewrotu społecznego i tak zwanego kryzysu ostatnich lat powojennych, — daje się wyczuć w coraz szerszych warstwach społeczeństw i narodów, coraz większy głód religii, — głód Boga i wiary w Niego. Ten stan rzeczy daje rękojmię pewnego bezpieczeństwa i nadziei na lepsze jutro. Sama jednak świadomość tego nie wystarczy, należy stanąć w szeregach do walki o ideały religijne; aby zaś walczyć, należy mieć broń i umieć się nią posługiwać, — trzeba też znać przeciwnika i jego siły. Broń chrześcijańska — to miecz słowa Bożego, pancerz wiary i puklerz zbawienia, a przedewszystkim to nieustanna służba Bogu, wykonywana w pilności i ze drżeniem od rana do nocy. A zacząć taką walkę należy od samego siebie, co jest najbardziej ważnem i najbardziej ciężkiem zadaniem człowieka na ziemi. Już starożytni Grecy głosili zasadę — „gnoti seauton — poznaj samego siebie" — chrześcijańska zaś prawda idzie dalej, bo mówi: — Walcz zwycięsko z sobą w imię Chrystusa. Ap. Paweł zaś powiada: „Bojuj on dobry bój wiary, chwyć się żywota wiecznego, do któregoś też powołany"!

Obrazem takiej walki człowieka ze złem i to zwycięskiej walki, — jest po wieczne czasy trojakie kuszenie Chrystusa. Wszystkie najistotniejsze niebezpieczeństwa świata, zagrażające człowiekowi po dziś dzień, mieszczą się w tym potrójnym kuszeniu Zbawiciela, opowiedzianym w Ewang. Mateusza 4, 1—11. „I przyszedłszy kusiciel rzekł Mu: Jeśliś jest Synem Bożym, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem, — który odpowiadając rzekł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek; ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych". Słowa powyższe przedstawiają pierwszą z trzech pokus, która dla wyczerpanego 40 dniowym postem Chrystusa ma być szczególnie ponętną, — a połączona jest z żądaniem cudu.

Przedstawiają nam także te słowa należytą odprawę, jaką otrzymał kusiciel. — Należałoby może zapytać, dlaczego to pokusa chleba została umieszczona na czele innych pokus? Na to pytanie może być tylko jedna odpowiedź, zawierająca się w słowach: kwestja chleba, to kwestja życia, zarówno materjalnego, jak i duchowego. I dodajmy tutaj, że w naszych czasach więcej, aniżeli kiedykolwiek na przestrzeni całych stuleci, czy tysiącleci w historii ludzkości, daje się ona we znaki.

Jest inne opowiadanie w Piśmie Św. o cudownym nakarmieniu 5000 osób kilkoma chlebami, — które w sposób pozytywny daje rozwiązanie i odpowiedź, na trapiące zawsze pytanie „skąd weźmiemy chleba". Przy tym zasługuje na uwagę, że Zbawiciel kwestji chleba, albo wyrażając się językiem współczesnym, kwestji socjalnej nie rozstrzyga jednostronnie, jako sprawy tylko chleba doczesnego, względnie tylko podniesienia dobrobytu mas, czy zwiększenia zarobków, — nie! — Jego zainteresowania są szersze i głębsze. Widzi On poza nędzą i głodem cielesnym, potrzebę chleba duchowego, i oto z poza kwestji czysto ekonomicznej natury, — wyłania się nie mniej paląca kwestja podniesienia poziomu moralnego i intelektualnego, kwestja podniesienia ludzi z ich głębokiego upadku grzesznego, przywrócenia im wiary w Boga i miłości ku bliźnim. Dowiodły tego tłumy, które, szukając Chrystusa na puszczy, trwały przy Nim, kiedy Go znalazły, słuchając słowa Bożego, karmiąc niem dusze swoje, zaspakajając w pierwszym rzędzie głód duchowy. Dopiero po wypełnieniu tej straszliwej wewnętrznej pustki, przyszła kolej na chleb powszedni. A jaka kolejność rzeczy w kwestji socjalnej jest dziś na świecie? — Czy nie *wręcz odwrotna!?* Jądrem spraw społecznych bywają potrzeby najniższe: chleb, pieniądz i zarobek, i tutaj znajdziemy się u źródła przyczyn wszelkiego panoszącego się na naszym globie zła w postaci klęski bezrobocia, głodu, straszliwych wojen i całego szeregu innych plag, nie gorszych od owych plag egipskich, opisanych w St. Testamencie.

A cała prawda na tym się zasadza, że dostarczając w niedostatecznym stopniu chleba zgłodniałym, nie bada się jednocześnie przyczyn głodu i nie rozbudza się pragnienia do zaspokojenia potrzeb duchowych w myśl słów: „Nie samym chlebem człowiek żyje, ale każdym słowem, pochodzącym z ust Bożych". Cóż stąd jak — to ktoś trafnie zauważył — jeślibyśmy podpierali zmurszałą chatę, poprawiali dach przez którego dziury deszcz leje do wnętrza, ogrzewali izby, po których wiatr harce wyprawia, a nie dbali o gospodarza, który pozostaje po staremu ciemnym, leniwym i nietrzeźwym. Czyniąc tak, toczymy na górę ciężką skałę,

a ona usuwając się wciąż z rąk i staczając w dół, co raz większe sprawia spustoszenie.

Tymczasem, oświecony, umoralniony, nawrócony i wyzwolony z więzów grzesznych gospodarz byłby sam, korzystając rozsądnie z sił danych mu przez Boga, zaradził swej biedzie. Co może naprawdę przynieść polepszenie bytu, nie tylko materjalnego, ale i duchowego ludzkości?! Odpowiedź na to pytanie znajdziemy u wielkiego współczesnego filozofa rosyjskiego Bierdjajewa, a brzmi ona nawskroś ewangelicznie, w jego dziele p.t. „Nowe średniowiecze": — ...„ani socjalizm, ani kapitalizm, gdyż jeden i drugi hołduje kultowi materjalizmu, którego przejawami w życiu są: bezduszność myśli, ateizm, wrogie nastawienie względem życia duchowego, nastawienie na doczesną rozkosz i cielesny egoizm". A dalej taką daje ocenę obu wyżej wym. prądów społecznych: „Zarówno socjalizm, jak i kapitalizm idą po linji zaniku pierwiastków duchowych w społeczeństwie, idą od kultury do cywilizacji, czyli od wewnętrznej treści do zewnętrznej formy, od duszy no materji. Ale zbliża się schyłek epoki współczesnego socjalizmu i kapitalizmu, bo nie pojmują one duchowej wartości pracy fizycznej. Uczyniono przedmiotem targu to, co powinno być przedmiotem radości. Kapitalizm ceni jedynie produkt pracy, a socjalizm — jedynie zarobek, ale praca sama w sobie nikogo nie pociąga i nie interesuje. I kto wie, czy ludzkość zagrożona dziś w swej egzystencji materialnej, nie będzie musiała wejść na drogę nowej ascezy, będącej zaprzeczeniem kapitalizmu i socjalizmu"! I tu wysuwa się na pierwszy plan, ponad głowami wielkich teoretyków i czcicieli materjalizmu kwestja wiary, której ludzkość pragnie, która czyni cuda, która potrafi tchnąć w dusze nowe nadzieje, obudzić nową gorliwość i niezłomną energję czynu. — Jakże się czasy zmieniają! — Gdyby na początku bieżącego stulecia, a więc stosunkowo nie tak dawno, w dobie królowania pozytywizmu, którego wykładnikiem była wiedza, przy pomocy rozumu rozwiązująca wszystkie zagadnienia bytu, — gdyby wtedy kaznodzieja chciał wyjaśniać cud nakarmienia 5000 ludzi, według opowieści ewangelicznej, napewno spotkałby się z szyderstwem ze strony wielu ludzi. W cuda bowiem nie wierzono. Mówiono: „Nie może się dziać nic, co jest w sprzeczności z prawami natury. Niech kościół nie żąda od nas wiary w siły nadprzyrodzone. Opowieści o cudach deprecjonują w naszych oczach Ewangelję. Gotowi jesteśmy uznać wzniosłość nauki Chrystusa. Ale wykreślcie z Biblji cuda. Nie żądajcie od ludzi oświeconych, aby zeszli dobrowolnie na poziom prostaczków. Czasy bezkrytycznej naiwnej wiary minęły bezpowrotnie: w żadne cuda nie wierzymy i nigdy już wierzyć nie będziemy".

Ale czasy się zmieniają i poglądy też ulegają przemianom, przyczyniła się zwłaszcza do tego wielka wojna światowa. Nastąpiło jakby przeszeregowanie różnych wartości. Stało się między innymi i tak, że ci, którzy wyrzekali się na zawsze kontaktu z Pismem Św. i jego cudami, — pierwsi stanęli w szeregach nawróconych,— dotychczas zaś wierzący, stracili wiarę. Powiedziałby więc ktoś, że chyba na świecie nic się nie zmieniło i wszystko pozostało po staremu?! — Pozornie tak! — Chociaż w dziedzinie ujarzmienia tajemnych sił przyrody, rozum i wola człowieka dokonały istnych cudów.

Przestrzeń i czas stały się dzisiaj pojęciami względnymi. Nic dziwnego, że w obliczu dokonywania takich epokowych wynalazków, jak radjo, telewizja, lub aeroplan, człowiek poczuł się władcą całego świata widzialnego. Epoka wybujałego materjalizmu opanowała umysły ludzkie i dziś jesteśmy świadkami, jak coraz większe masy ulegają jej sugestywnemu kuszeniu, wkraczając na drogę, oddalającą ich od wiekuistego źródła — od Boga! — Stare epikurejskie hasło „carpe diem — korzystaj z każdego dnia i używaj", — ożyło w całej pełni. Doszła też wreszcie do głosu długo tłumiona reakcja przeciwko autorytetowi wiary chrześcijańskiej. Teorje agnostycyzmu, rozgraniczające tereny rozumu i wiary, głoszone przez Kartezjusza, Hume'a i Kanta, przejęte następnie przez ateizm, otwarcie odrzucający wiarę w istnienie Boga i nieśmiertelność duszy, z niemieckim filozofem Feuerbachem i żydem Karolem Marxem na czele, przeszły wreszcie w ostatnie swe stadjum — w antyteizm, to jest w otwartą walkę z religją chrześcijańską. Hasło Woltera: „Ecrassez l'imfame — wytępić niegodny kościół, obłędne wołanie chorego umysłowo filozofa niemieckiego Nietschego w jego dziele p. t. „Antychryst": „Bóg wasz umarł", — wszystko to stało się koszmarną rzeczywistością i wcieliło się w takie osoby, jak: Lenin, Dzierżyński, Stalin, lub ostatnio la Passionaria komunistka hiszpańska i wielu innych. Ewangeliczne kuszenie chleba, albo jak to bliżej określa 1 list św. Jana 2, 16, — pożądliwość ciała, w naukowym zaś słowniku określone mianem materjalizmu, jako kierunku kulturalnego, oznaczającego pewne nastawienie, przenoszące wartości materjalne nad duchowe, — przyniosło, jak dotąd nie tylko kościołowi chrześcijańskiemu, ale i całej ludzkości więcej szkody i krzywdy, jak pożytku. A szkoda ta i krzywda zaznaczyła się specjalnie w dziedzinie ducha. „Jesteś Synem Bożym", — słowa te kusiciela odniósł człowiek do siebie i uwierzył w to, że jemu należy się na ziemi to miejsce, które przed tym Bóg zajmował. Pojawiło się na skutek takiego stanowiska bezbożnictwo, neopogaństwo, upadek moralności, egoizm. Miłość samego siebie stała się największym prawem moralnym, a własne „Ja" najwyższym autorytetem.

I stało się, że kusiciel ma głos i posłuch a słowo Chrystusa: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych" — zapomnianem zostało lub też żyje w niewielu tylko sercach.

Złóż ofiarę na F. O. M.

Z prasy

W związku z uwagami w rubryce „Z prasy" w Nr. 13 Głosu Ewangelickiego, które dotyczyły powołania ks. kapelana O. Mitschkego w Łucku na wizytatora religji ewangelickiej Okręgu Szkolnego Wołyńskiego, Ks. Biskup Dr. J. Bursche nadesłał sprostowanie, że notatka nasza nie była ścisła, gdyż „§ 60 p. 6 Zasadniczego Prawa Wewnętrznego naszego Kościoła brzmi: „Biskup sprawuje osobiście lub przez wyznaczonych przez siebie delegatów wizytatorów nadzór nad nauką religji w szkołach publicznych i prywatnych". To też Ministerstwo W. R. i O. P., dzieląc się z ks. Biskupem „spostrzeżeniami na tle stosunków szkolnych na Wołyniu", zwróciło się do niego z prośbą, powołując się wyraźnie na powyższy artykuł naszego Prawa, o delegowanie wizytatora religji na Wołyń, co też Biskup uczynił, zawiadamiając i Ministerstwo i Kuratorium, że zamianował delegatem swoim w charakterze wizytatora do nadzoru nad nauką religji na Wołyniu ks. Oskara Mitschkego, szefa duszpasterstwa ewang. augsb. D.O.K. II. w Łucku. W odpowiedzi na to Kuratorium ze swej strony zawiadomiło ks. Biskupa, że wydało odpowiednie zarządzenia do inspektorów szkolnych".

* * *

Katolicka „Gazeta Kościelna", wychodząca we Lwowie, w Nr. 12 z dn. 19. III. b. r. we wstąpnym artykule p. t. „Tęsknota za jednością", takie oto snuje myśli, nie pozbawione idealizmu:

„Niejednokrotnie notowaliśmy już objawy tej tęsknoty za jednością w świecie chrześcijańskim. Wyrazem tej tęsknoty są i encykliki papieskie w tej sprawie i ruch anglo-katolicki i niemiecka liga „Una Sancta", skupiająca katolików i protestantów do wspólnych modłów za sprawę jedności i wyrazem tej tę-

sknoty są nawet konferencje, zjazdy, ligi, porozumienia pomiędzy samymi wyznaniami protestanckimi, czy przyjaźnie ortodoksyjno-ewangelickie i t. p.

. . . .

Okoliczności zewnętrzne składają się zaś tak, że i rozum każe iść za głosem serca, szukać dróg pojednania.

To wszystko sprawia, że my, którzy żyjemy w epoce przełomów, których oczy patrzą na rzeczy niezwykłe i niespodziewane, możemy przeżyć jeszcze jedną chwilę uniesienia i to najwyższego: chwilę zjednoczenia się Kościołów chrześcijańskich".

Tak snuje swe marzenia o jedności Kościołów jedno pismo katolickie, gdy inne — jak naprzykład „Gwiazdka Cieszyńska" — prawie w każdym numerze judzi i szczuje przeciwko rodakom ewangelikom.

* * *

„Ewangelik Górnośląski" w Nr. 13 ubolewa z powodu taktyki, jaką prowadzą misję katolickie na terenie Górnego Śląska. Ks. R. Danielczyk w artykule p.t. „Czy to jest misja?" poddaje krytyce owe „misje", przytaczając ich oburzające metody niemoralne w nawracaniu ewangelików. Oto ważniejsze urywki z artykułu ks. Danielczyka:

Aby nie być gołosłownym, kilka tylko drastyczniejszych podam momentów.

Katoliczka żyje od szeregu lat w szczęśliwym małżeństwie z ewangelikiem. Są naprawdę szczęśliwi. On wierzył po swojemu, przy czym w niczym nie zadraźnił dotychczas uczuć religijnych swojej małżonki, która ma całkowitą swobodę pielęgnowania swojej wiary, swego wierzenia. Nagle przychodzi misja, atak po ataku, odwiedziny sióstr, misjonarzy, księży. A wszyscy nawołują, by mąż stał się katolikiem, bo w przeciwnym razie Bóg ukarze, nieszczęścia przyjdą, kościół odmówi nawet ostatniej posługi duszpasterskiej i miejsca na cmentarzu dla żony — katoliczki. Przy czym ataki są tak natarczywe, że nie wahają się w nich ci słudzy Chrystusa poniewierać ślubem, zawartym w kościele ewangelickim.

Wprowadzają chaos w małżeństwie, rujnują szczęście rodziny i napawają obawą, grożą zapowiadanymi karami ze strony Boga.

I to ma być metoda duszpasterska!

W konsekwencji katoliczka przystępuje do kościoła ewangelickiego.

A oto list księdza rzymsko-kat.:

Wielmożna Pani!

Ze źródeł urzędowych, miarodajnych dowiadujemy się, że W. Pani zawiera kontrakt małżeński w zborze protestanckim w najbliższym czasie. Zwracamy się do W. Pani z gorącą i usilną prośbą, żeby Pani w ostatniej chwili sprawę wycofała i wstrzymała całą akcję. Apelujemy i pukamy do sumienia i tej pierwszej pobożności, którą matka zaszczepiła w sercu Pani w pierwszych latach dziecięcych. Kierujemy się tu prawdziwym współczuciem i chodzi tylko o duszę Pani.

Z pozdrowieniem szczerym

Następuje podpis księdza, którego nazwisko wcale nas nie obchodzi, bo jest symbolem systemu, uprawianego przez kościół katolicki.

Każda akcja wywołuje reakcję — oto zasada, którą też zastosować można i trzeba w kościele. Kiedyś reformacja nietylko stworzyła ewangelicką społeczność wierzących, ale i uzdrowiła, odrodziła sam kościół katolicki, który pod wpływem nowego ruchu musiał przeprowadzić rewizję swego stanowiska, swoich... nastrojów. Dziś misja rzymska nietylko pogłębi religijność może i wielkich rzesz katolickich, ale i w sercach wyznawców naszego kościoła silniej ugruntuje wiarę i umiłowanie tych ideałów, które dla nas są świętością.

Wreszcie misja ta, jak wiele wypadków już wskazuje — zmusi niejednego religijnego katolika do rewizji jego stanowiska w swoim kościele i pchnie go do tych społeczności, do tych kościołów, w których z Bogiem rozmawia się nie poprzez misjonarzy.

Nie pisalibyśmy tego artykułu, gdyby kościół katolicki, wpływając na swoje owieczki, nie atakował „zborów protestanckich", naszych ślubów, naszych świętości. Artykuł więc ten — jako odpowiedź — niechaj będzie bardzo delikatnym tylko protestem z naszej strony w tej drażliwej i naprawdę przykrej sprawie, protestem w imię duszpasterstwa.

Świąteczny numer Głosu Ewangelickiego wyjdzie wraz z dodatkiem „Na Wyżyny".

Marcin Razus. (35)

Testament zmarłych

(Odkaz mrtvych)

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

— Kelio! — zatrzęsła się Kasieńka na widok ojca, o którym słyszała już wiele, bardzo wiele. Ale nigdy nic dobrego! — Gdzie on jest? Gdzie mój Janek? — śledziła znieruchomiała, czy też pozna swego męża wśród gromadki więźniów zamkowych. Naraz omal, że nie wykrzyknęła. Poznała go, swego Simonidesa! Nawet nie z twarzy, lecz tylko po jego szczupłej postaci i wielkich mądrych oczach. Za chwilę skierował wzrok ku oknu, gdzie się modliła Kasia, jakby odczuł jej roztęsknione, miłością rozjarzone spojrzenie. Później znów pochylił kornie głowę i odszedł w szarym orszaku podwórza.

— Ach, Boże najmiłościwszy, — załamała ręce w bezgranicznej rozpaczy kobieta, siląc się ze wszystkich sił na powstrzymanie się od płaczu. Uczuwała jednak, że serce omal nie pękało z żałości i nieprzebranej boleści, że ziemia ustępowała z pod jej nóg. Upadła na ławę i, twarz ukrywszy w dłoniach — gorzko zapłakała.

— Co ci jest Kasiu? — stanęła obok niej prefektowa. — Co ci się stało? Żołnierze nie dają ci spokoju?

— Nie, — pochwyciła te słowa.

— Więc co? — zaświtała obawa w tym dobrodusznym wzroku. — Powiedz!

— Powiem, moja pani, wszystko powiem, — ocierała sobie łzy. — Widziałam... i znów załkała spazmatycznie, a łzy ciurgiem popłynęły z jej oczu.

— Coś widziała? — troskliwie ją wypytywała pani w dalszym ciągu.

— Widziałam więźniów, — westchnęła ostatecznie. — Wie pani, tych kaznodziejów... I było mi okrutnie żal.

— Dziewczyno kochana, — perswadowała bardziej uspokojona, — zobaczysz tu jeszcze gorsze rzeczy. Nie możesz być tak uczuciowa. I mnie ich było serdecznie żal, kiedym widziała, co z nimi wyprawiają. Dręczyło mnie najbardziej to, że ci ludzie wszak nic złego nikomu nie uczynili! Tylko to jedno, że są wierni swemu wyznaniu. Mówiłam o tym i mojemu. Żołnierze gorzej się z nimi obchodzą, aniżeli z tymi, co kradli albo mordowali. Cóż jednak począć? Ojciec Kelio jest tutaj wszechwładnym panem i rozkazodawcą. Co on zechce, muszą wszystko wykonywać. Już się przyzwyczaiłam do tego wszystkiego. I ty się przyzwyczaisz — nie obawiaj się.

— A gdzie są więzieni? — odezwała się w Kasi ciekawość.

— Aż w pięciu lochach, moja dziewczyno, — tłumaczyła jej chętnie pani prefektowa. — W samym zamku aż w trzech lochach. Straszliwe to są pomieszczenia, gdzie przenoszą więźniowie okropne męki i gdzie w kajdanach żyją gorzej od bydląt. Panuje tam nieznośny zaduch, wilgoć, mnóstwo tam harcuje szczurów, płazów i gadów. Letnią porą niejaki Niklecjusz zemdlał ze spiekoty. Zimą znów biedacy marzną. Własnym ciałem ogrzewają sobie cele więzienne...

— A jak ich karmią?

— Dostaną trochę czarnego chleba i wody. Wege-

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Zarząd Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie organizuje podczas Zielonych Świąt w dn. 28 i 29 maja b. r. wycieczkę na Zaolzie w wagonach turystycznych z miejscami do spania.

Ponieważ dla uzyskania najdalaj idącej zniżki, wymanany jest współudział najmniej 500 osób. Zarząd prosi bratnie organizacje, wszystkich członków i współwyzaawców o zgłaszanie już teraz swego uczestnictwa.

Przy udziale 500 osób koszt przejazdu w obie strony I 3 noclegi w wagonie wyniesie około zł. 17.— przy 200 osób około zł. 21.—

Zgłoszenia przyjmuje kancelaria T. P. M. E. w dni klubowe (wtorki, czwartki i soboty od godz. 20 — 22).

Z KOŁA NA GROCHOWIE.

Dnia 1) 30 marca i 2) 1 kwietnia o godz. 19-ej odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy ulicy Mińskiej 13 zebranie o charakterze 1) religijnym 2) społecznym.

W programie: 1) „Dolina upokorzeń". 2) Znaczenie epoki Stanisława Augusta dla utrzymania ducha narodowego w okresie niewoli.

Z KOŁA MŁODSZYCH.

Dnia 1. IV. (sobota) o godz. 17 zebranie o charakterze religijnym. Temat: „Męka Pana Jezusa" (ilustrowany przezroczami).

Z SEKCJI SAMOKSZTAŁCENIA.

Dnia 4. IV. (wtorek) o godz. 20 zebranie o charakterze religijnym. W programie przygotowanie do Komunii Św. poprowadzi ks. S. Kożusznik.

Uroczystości ubiegłej niedzieli w Warszawie

Na zaproszenie Oddziału Warszawskiego Federacji Ewangelików Polskich przybył do Warszawy w dniu 26. III. br. ks. Józef Berger, pastor Zboru w Zachodnim Cieszynie i poseł na Sejm Śląski, by wygłosić odczyt na temat: „Kto zdobył Zaolzie". Tegoż dnia rano ks. J. Berger podczas nabożeństwa wygłosił kazanie w ewangelickim Kościele Garnizonowym. Zawiadomieni o tem na tydzień przed tem parafjanie zgromadzili się bardzo licznie i wypełnili po brzegi świątynię. Liturgię odprawił ks. senjor Gloeh, który z przed ołtarza podał niektóre dane z życia i działalności ks. J. Bergera. Ks. J. Berger pochodzi ze Śląska Cieszyńskiego, fakultet teologiczny ukończył na Uniwersytecie J. P. w Warszawie, po wyświęceniu i krótkim wikarjacie w Cieszyńskim Zborze na Wyższej Bramie u boku ks. senjora K. Kulisza, przeniósł się do Cieszyna po stronie czeskiej i tam rozwinął energiczną działalność duszpasterską i polityczno-narodową, mającą na celu utrzymanie tamtejszych Polaków-ewangelików przy swej wierze i przy swej polskiej narodowości. Aby skuteczniej zapobiec wynaradawianiu śląskich ewangelików przez Niemców i Czechów za pośrednictwem Kościoła, ks. Berger odseparował się wraz ze swoimi rodakami od obcych wpływów, utworzył odrębną parafję polsko-ewangelicką i wybudował własną świątynię w Zachodnim Cieszynie. Od Czechów odłączyli się również Niemcy i w ten sposób w Zachodnim Cieszynie powstały trzy parafje ewangelickie ze świątyniami: polską, czeska i niemiecka. W swojej ciężkiej nad wyraz, odpowiedzialnej, a często i niebezpiecznej pracy ks. Berger musiał przezwyciężać wiele trudności i zwalczać przeciwieństwa tak od obcych, jak często i od swoich. Ale wytrwał i po zniesieniu sztucznie wytworzonej granicy ewangelicka ludność Zaolzia wróciła w całości do

tują przecież — ale łatwo było spostrzec, że i prefektowej mówić o tym wszystkim było bardzo trudno. — Czasami to im dobrzy ludzie wrzucą trochę żywności do furek, którymi wożą ziemię na szańce. Niekiedy i współwięźniowie, złodzieje i mordercy rzucą jakiś ochłap jedzenia. A najczęściej to litują się prości chłopi spośród poddanych, którzy tu przyjeżdżają kopać fosy i sypać wały. Słyszałem, że w Głogowcu mają dla nich coś pieniędzy. Jak się pojawią żołnierze, posyłają cośkolwiek przez nich. Ci zaś najczęściej je przepijają. Albo oddają na zbytki swym kochankom i mówią, że nic nie dostali. Tak ich zresztą poucza i sam mnich— przełożony!

— Ach, Boże, — westchnęła cichutko Kasia, chwytając ochoczo drewniane kubły, aby naczerpać wody ze studni. — Toż są przeklęci! Takim to i nawet trudno jest w czymkolwiek pomóc!

— Doprawdy, że kto się do nich zbliży, łatwo może dostać się w kłody! — spojrzała pani za odchodzącą i zamyśliła się.

Na korytarzu Kasia otarła oczy. Tak wyszła na podwórze zamkowe. Aż tu nagle obok niej zjawił się z podniesioną głową jezuita ojciec Kelio.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, — powitała księdza służąca, usiłując go wyminąć po drodze. — Skądżeś to, dziewczyno? — przyjrzał się jej dokładnie i obejrzał strój ludowy od stóp do głów.

— Ja... ja... ja... — narazie zająknęła się — z Pobiedina, proszę dobrodzieja!

— Aha, aha, tak, tam są dobrzy katolicy, — kiwnął głową z zadowolenia. — A czy ty uczęszczasz na mszę świętą? Jak ci na imię?

— Kasia!

— Więc cóż, Kasiu, chodzisz do kościoła? — złagodniało jego zachmurzone czoło.

— Chodzę — spuściła oczy. — W każdą niedzielę.

— A widzisz, — odpowiedział nagle ojciec. — A ci predykanci nie chcą. Ale my ich nauczymy. Ho, ho, nauczę ja ich moresu!

Kasia pobiegła do studni. Opodal stali żołnierze. Przyglądali się jej, mrugając do siebie znacząco. Kiedy zaś postawiła kubły, wyciągnęli jej wiadro i napełnili naczynia.

— Dziękuję, — ukłoniła się im i poszła!

— I nic więcej, — rzucili na odejście, odprowadzając dziewczynę wzrokiem. — Ładniutka to szelma!

— Tylko, jakby opętana! A może pomylona!? — zauważył jeden.

— Kto wie czy to też nie jedna z tych, co posiadają u nas swój skarb najdroższy, — swarzyli się żołnierze, wymieniając tłuste dowcipy.

— Łatwo można to poznać, — objaśnił jakiś kapral, — człowiek się tu szybko zorjentuje. Ja już rozgryzłem te orzechy. Jak się pozwoli pomacać, to chłopka. A jak cię odepchnie i zwymyśla, to napewno pani.

Tak upływał Kasi dzień za dniem.

Panią prefektową zjednała sobie pracowitością. Myślała jedynie o dwóch istotach — o mężu i o synku Samusiu. Nagle błysła myśl w głowie jej, co by też stało się, gdyby ją tak wyśledzili, że go tu wypatruje! Poszła by za nim. Tutaj więc znajdował się ich tatuś! Wyczekiwała więc ranka, aby tylko na niego popatrzeć choć zdaleka. Czekała i wieczoru, kiedy pędzili partje więźniów do tych strasznych lochów. A on o tym wszystkim nic nie wiedział i kto wie, czy się nawet domyślał. Ale przyszła niedziela. W kościele napewno zobaczą. Tak się stanie, że skrzyżują się ich spojrzenia. I już nie będzie możliwe, ażeby jej nie poznał.

swej Polskiej Macierzy. Ze względów zrozumiałych — nie możemy na tem miejscu obecnie poruszać i opisywać niektórych szczegółów pracy ks. Bergera; historja ich kiedyś ujawni.

Kiedy Zaolzie przyłączone zostało do Polski, a dnia 11 listopada ub. roku sam Pan Prezydent zjechał do Cieszyna, by dać wyraz uznania dla patrjotyzmu ludności Śląska, pierwsze swe kroki skierował Pan Prezydent do Kościoła ewangelickiego — parafji ks. J. Bergera. Ks. Berger w nagrodę i w dowód uznania odznaczony został wysokim orderem Polonia Restituta III kl. i powołany został na posła Ziemi Śląskiej do Sejmu Śląskiego w Katowicach.

Kazanie swe ks. J. Berger wygłosił na temat „O krzyżu". W skupieniu i z natężoną uwagą wysłuchali zgromadzeni wierni trafiających do serca i sumienia wywodów kaznodziei, których przewodnią myślą było: niema Krzyża bez Chrystusa, niema Chrystusa bez Krzyża.

Wieczorem o godzinie 7-ej w sali Tow. Higjenicznego przy ul. Karowej, ks. J. Berger wygłosił swój odczyt na temat: Kto zdobył Zaolzie?

Sala wypełniła się po brzegi. Stawili się wszyscy członkowie Federacji Polskich Ewangelików ze swymi zarządami: głównym i okręgowym — na czele.

Obecnością swoją zaszczycili zebranie: Pan Inspektor Armji Generał Dywizji J. Baron de Rómmel z Małżonką, Pan Generał Dywizji w s. s. Leonard Skierski, Księża Pastorzy Ewangelicko-reformowani z Ks. Superintendentem St. Skierskim na czele, Naczelni kapelani ewang.-augsb. i ewang.-reform; Wyżsi Urzędnicy Min. Spr. Zagr.; Pan Naczelnik Zaleski, pan radca Vetulani, i inni, pan prezes Kol. Kośc. J. Evert, panowie Członkowie Kol. Kośc. ewang. augsb, i ewang. reform. Księża pastorzy Zboru Warsz. Ewang. Augsb. ks. prof. K. Wolfram, słowem stawiła się elita społeczeństwa ewangelickiego. Zagaił zebranie pan redaktor Wł. L. Evert, prezes Zarządu Głównego Federacji Ewangelików Polskich i w mocnych słowach scharakteryzował postać ks. J. Bergera, jego działalność i jej teren. Poczem witany hucznemi i długotrwałemi oklaskami, wszedł na mównicę wzruszony ks. J. Berger i rozpoczął swój odczyt. Na pytanie: „Kto zdobył Zaolzie?" — mówił prelegent — dać można krótką i jasną odpowiedź: Polityka naszego Rządu pod mądrym kierownictwem samego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, wytrwałość i wiara w zwycięstwo naszego ludu śląskiego, poparta silnym ramieniem naszej potężnej, chwałą okrytej Armji, której duch Wielkiego Marszałka przewodzi, — i autorytet Naczelnego Wodza tej Armji Marszałka Śmigłego-Rydza". W tem miejscu mówca wzniósł okrzyk na cześć Ojczyzny — Rzeczypospolitej Polskiej i Pana Prezydenta, oraz na cześć Armji Polskiej i jej Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza. Wszyscy stojąc wysłuchali ostatnich słów, powtórzyli trzykrotnie wzniesiony okrzyk i chóralnie odśpiewała cała sala Hymn Państwowy: „Jeszcze Polska nie zginęła".

W ten sposób zaraz na wstępie wytworzył się na sali nastrój wysoce uroczysty i patrjotyczny. I w takim nastroju wszyscy z dużem zainteresowaniem wysłuchali historji o walkach za wolność na Śląsku wogóle, a o walkach ostatnich lat 20 na Śląsku Zaolziańskim, w szczególności, które ostatecznie ukoronowane zostały zwycięstwem i połączeniem tej ziemi piastowskiej w jedną całość z ziemiami całej Rzeczypospolitej Polskiej.

X. F. G.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z WARSZAWY. Dnia 26.III między godz. 5-ą a 7 popoł. Komitet Pań Opiekunek nad ubogimi na mieście urządził w salonach hotelu Europejskiego podwieczorek z występami muzykalno-wokalnemi. Podwieczorek zgromadził około 200 osób doborowego towarzystwa ewangelickiego. — Nastrój był świąteczny i towarzystwo całe, o ile można było sądzić, czuło się bardzo dobrze. Już dawno ewangelicy warszawscy takiego miłego spotkania nie mieli. Czysty dochód na „święcone" dla ubogich wynosi z tego podwieczorku podobno ponad 1000 zł.

Z EWANGELICKIEGO KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO. W Wielki Piątek, dnia 7 kwietnia odbędzie się w Ewang. Kościele Garnizonowym na Mokotowie uroczyste nabożeństwo ze spowiedzią i Komunją Św. Nabożeństwo spowiednie rozpocznie się o godz. 9,30, nabożeństwo główne o godz. 10. Spowiedź i Komunja Święta przeznaczone dla osób wojskowych i ich rodzin oraz dla osób cywilnych.

Z KOŁA OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM EWANGELIKIEM W WARSZAWIE. Jak corocznie w II-gi dzień Świąt Wielkanocy Koło Opieki nad Żołn. Ewang. urządza dla szeregowych, pozostających na służbie w parnizonie, przyjęcie. W tym celu zwraca się do Współwyznawców Warszawskich z prośbą o ofiary na ten cel w naturze i w pieniądzach. Upoważniony jałmużnik-inkasent zgłosi się do mieszkania po odbiór ofiar. Wierzymy, że nikt nie odmówi swej pomocy, by dać możność odbywającej podczas Świąt służbę młodzieży ewangelickiej spędzić parę chwil świątecznych w gronie swoich i w atmosferze przyjaznej parafian Warszawskich.

ZE ZRZESZENIA POLEK EWANGELICZEK. Uprzejmie przypominamy, że we wtorek dnia 4 kwietnia o godz. 18 (w lokalu Gimnazjum Anny Wazówny, Plac Małachowskiego I-sze piętro) ks. prof. Adolf Suess wygłosi medytację religijno-teologiczną p. t.

„MISTERIUM KRZYŻA WEDŁUG AP. PAWŁA"

Na zebranie to, które stanowić będzie przygotowanie do wspólnej Komunii Św., zapraszamy wszystkich chętnych.

GRODNO. Dnia 5 marca odbyły się wybory do Rady Kościelnej. W wyniku wyborów skład rady zmienił się na korzyć ogółu ewangelików w całej parafji tutejszej. „Deutscher Volksverband", stojący pod auspicjami polityki hitlerowskiej, który dotychczas wyłącznie wywierał wpływ na radę kościelną i do ostatniej rady nie dopuścił ani jednego Polaka, na ostatnich wyborach otrzymał z trudem tylko 3. Pozostałe mandaty podzieliły się między Polaków, którzy otrzymali 4 miejsca i współpracujących lojalnie z Polakami Niemców, którzy otrzymali 3 miejca w Radzie.

Fakt wydobycia dużej części Niemców z pod wpływów Volksverbandu i wprowadzenie 4 Polaków do Rady Kościelnej należy uznać jako wielki sukces rozumnej i spokojnej taktyki czynników miejscowych, a w pierwszym rzędzie ewangelickiego duszpasterza wojskowego, Ks. Kapelana K. Messerschmidta, który swym taktem, umiarkowaniem i sprawiedliwem odnoszeniem się do wszystkich parafjan bez względu na narodowość, zyskał zaufanie i do swej osoby, i do tego wszystkiego co on, jako kapelan wojskowy, na terenie tamtejszym godnie reprezentuje.

POZNAŃ. Odbył się tu w marcu doroczny kurs teologiczny ewangelickiego Kościoła Unijnego, w którym, jako słuchacze, wzięli udział księża pastorzy, prefekci, nauczyciele religji i liczni goście ze wszystkich krańców Polski. Kurs ten w zastępstwie Sup. Gen. Ks. Dra Blaua, prowadził ks. radca Hildt i ks. radca Horst z Poznania. Jako wykładowcy wystąpili między innymi: Dr. Nygren, profesor uniwersytetu w Lund (Szwecja) z prelekcjami na temat: „Etyka usprawiedliwienia", Superintendent Generalny Ks. Dr. Kalveit z Gdańska z kilkugodzinnym wykładem na temat: „Moc zmartwychwstania" oraz profesor uniwersytetu i dyrektor studjum muzycznego w Erlandze G. Kempff — o liturgji luterskiego nabożeństwa i o śpiewie kościelnym. Prof. Kempff pod koniec wykład swój zilustrował produkcjami muzycznemi na organach w Kościele Św. Krzyża, wykonywując wspaniałe utwory Bacha.

Z BERLINA donosi Polska Agencja Agrarna: „Z Berlina donoszą do prasy holenderskiej, że według pogłosek, obiegających w kołach pastora Niemöllera, pastor więziony przez Niemców, zmarł na skutek ciężkiej choroby, jakiej nabawił się w więzieniu. Na krótko przed zgonem Niemöller miał powiedzieć: „Królestwo Boże istnieć będzie na wieki, ale Trzecia Rzesza zginie".

Wiadomość o śmierci ks. Niemöllera nie jest potwierdzona.

Prawdą jednak jest, że pastor ten został przez sądy uniewinniony, ale mimo to nie został z więzienia wypuszczony. Jest to wypadek charakterystyczny dla stosunków w Trzeciej Rzeszy. Widać z tego, jak dzisiejsi władcy Niemiec traktują pastorów ewangelickich. Kim był względnie jest ks. Niemöller? Jest to bohater z czasów wojny światowej, oficer i były komendant łodzi podwodnej, odznaczony za dzielność i męstwo. Jest to dalej pastor zdolny, odważny, kaznodzieja, który miał odwagę głosić Słowo Boże w duchu luterskim, co nie podobało się dzisiejszym niemieckim nowopoganom, popieranym przez reżim hitlerowski. Za głoszenie prawdy powędrował ks. Niemöller do więzienia i jak wieść głosi, w więzieniu zmarł.

Oto do tego doszedł ewangelicyzm niemiecki! W kolebce reformacji luterskiej, tam, gdzie Luter walczył o czystość Bożego Słowa, nie ma wolności głoszenia Słowa Bożego według Pisma Św., pastor wedruje do więzienia i w tym więzieniu umiera.

Narodowy socjalizm walczy z religją chrześcijańską, popiera neopoganizm, głosi pogańską starogermańską religię, młodzież wychowuje się w duchu obcym dla kościoła chrześcijańskiego, pastorowie siedzą w więzieniach, inni borykają się z ogromnymi trudnościami, żyją w ustawicznym konflikcie z władzami partyjnymi, życie kościelne skrępowane.

EKUMENICZNA ODEZWA KOŚCIOŁÓW HOLENDERSKICH. Konferencje odbyte w r. 1937 w Oxfordzie i Edinburgu, jak również posiedzenie światowej misji w Madrasie w grudniu ub. roku, a także światowa konferencja ekumeniczna młodzieży, jaka się ma odbyć w Amsterdamie w r. 1939 świadczą — jak to głosi odezwa — że Bóg mimo wszelkich przeciwności ma kościoły swe w opiece.

KOŚCIOŁ W „MIĘDZYNARODOWYM ROCZNIKU SOCJALNEJ POLITYKI". W wydanym międzynarodowym roczniku z roku 1937/38 w artykule prof. Adolfa Kellera jest urywek poświęcony dziedzinie socjalnych reform, zasługujący na baczniejszą uwagę. Specjalnie podkreślone jest tam stanowisko zajęte w tej sprawie przez światową konferencję w Oxfordzie, której ujęcie udpowiadałoby, podobnemu stanowisku ustalonemu na międzynarodowych konferencjach pracy.

Obok wyjaśnień: prawosławnych, anglikańskich, starokatolickich i protestanckich kościołów, — rocznik zawiera także odpowiednie oświadczenia w socjalnej sprawie wielkich światowych związków, jak: Towarzystwo Przyjaciół, Światowy związek młodzieży żeńskiej, Światowy związek młodych mężczyzn i t. p.

EMIGRACJA Z SANDŻAKU — ALEKSANDRETTY. W Sandżaku mającym wkrótce należeć do Turcji żyje 20,000 Armeńczyków. Na tą chrześcijańską ludność alarmująco podziałała wiadomość o opuszczeniu tego kraju przez Francję. Po zawarciu układu opuszczone zostały setki miejscowości mimo pory żniwnej. Dopiero wiadomość, że Turcy nie zajmą całego Sandżaku, skłoniła wielu do powrotu. Jednak od połowy października rozpoczęła się nowa ucieczka z obawy przed Turkami. Nowa Turcja wprawdzie nie usprawiedliwia tych obaw, ale Armeńczycy nie mogą zapomnieć o przeszłości.

W rezultacie dwie trzecie armeńskiego społeczeństwa opuściła teren zajmowany. Większość udała się do Alepo, inni do południowej Syrji i Libanu, gdzie spodziewają się znaleźć pracę.

Inna starochrześcijańska gromada żyje w okolicy Khabulu również wzdłuż Sowiecko-Syryjskiej granicy. Znajduje się tam około 9,000 Asyryjczyków. Cztery wsie będące tuż nad granicą Sowiecką zostały ewakuowane, a nowe założono w innym miejscu. Ostatnio położenie Asyryjczyków jest zadawalające z powodu dobrych urodzajów.

W KIERUNKU ROZWOJU EKUMENICZNEGO. Złączenie chrześcijaństwa w osiągnięciu ruchu ekumenicznego nie oznacza tylko zbliżenia pomiędzy poszczególnymi grupami kościelnymi, ale także wzmocnienie łączności w każdym pojedyńczym kościele.

Dla wzmocnienia takiej wewnętrznej solidarności jako przykład można przytoczyć: metodystyczny kościół w U. S. A., zorganizował służbę radjową, mającą na celu nadawanie stosownych audycji przeznaczonych dla rozsianych po całym świecie zborów metodystycznych celem ich silniejszego zespolenia.

Od Administracji „Głosu Ewangelickiego"

Do niniejszego numeru Głosu Ewangelickiego dołączamy przekazy pocztowe na P.K.O. Nr. 1508, prosimy bardzo Wszystkich Szanownych Abonentów o wpłacenie — jeżeli nie całej — to choćby w niewielkiej części prenumeratę zaległą i bieżącą.

Głos Ewangelicki był zawsze i nadal pozostać pragnie pismem całkowicie niezależnym. Nigdy subwencji nie brał i brać nadal nie będzie. Utrzymuje się z honorowej, bezinteresownej pracy ludzi dobrej woli i jednej myśli i z prenumeraty i ofiar dobrowolnych swoich czytelników.

Dlatego usilnie i gorąco prosimy jeszcze raz o regulowanie zaległej prenumeraty.

Kogo nie stać na 3 zł. kwartalnie, prosimy otwarcie zadeklarować sumę, jaką sobie prenumerator życzy. Minimalna jednak opłata dla niezamożnych wynosi 1 zł. kwartalnie, t. j. zwrot kosztów przesyłki. Wzamian za to prosimy nam jednać nowych Czytelników i Prenumeratorów.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczano: 1 chłopca i 2 dziewczynki.

Slub zawarli: Seweryn Stefan Kenigsberg z Ireną Grundzach.

Zmarli: Adolf Fryderyk Tussowy l. 73, Adolf Gustaw Henryk Beck l. 81, Jan Purring vel Purins l. 72, Mina Gułlan l. 46, Henryka Miller ur. Szrot l. 85, Halina Ida Henneberg z z. Scholtze l. 64, Józef Konstanty Scholz l. 65, Natalia Froelich z d. Tschakertl. 72, Wilhelm Karol bar. Kleiber l. 76, Julianna Spring ur. Brandt l. 68.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 2 kwietnia niedziela Palmowa.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Michelis.
" 9.15 " " szkolne (sala konf.) Ks. Krenz.
" 9.30 " " w kościele niemieckie Ks. Loth.
" 11.30 " " w kościele główne Ks. Michelis.
" 10.— r. " w kaplicy ul. Osiecka 41 k. t. Jadwiszczok.
" 11.30 r. " w kaplicy ul. Mińska 13 " "
" 1.— " " dla dzieci " "
" 10.30 " " na Nowym Bródnie Ks. Rüger.
" 11.— " " w kaplicy Żytnia 36 ew. Burchardt.
" 3.30 " " w kapl. Żytnia 36 dla dzieci ew. Burchardt.
" 6.30 " " ewangel. ewang. Burchardt
" 11.30 " " we Włochach ul. Parkowa Ks. Krenz.
" 5.— wiecz. " w sali konf. ewang. Ks. wik. Wegener.
Dnia 4 kwietnia 7.30 w. naboż. bibl. w kapl Żytnia ew. Burchardt.

Dnia 5 kwietnia Wielka Środa.

godz. 9 rano nabożeństwo komunijne w kościele Ks. Loth.

Dnia 6 kwietnia Wielki Czwartek.

" 11.30 " " " główne Ks. wik. Kożusznik.
godz. 7.15 wiecz. naboż. w kaplicy szpitalnej kom. Ks. Michelis.

Dnia 7 kwietnia Wielki Piątek.

godz. 9 rano nabożeństwo w kościele komunijne Ks. Rüger.
" 10.— r. " w kaplicy Osiecka Ks. wik. Wegener.
" 10.30 " " w kościele niemieckie Ks. pref. Krenz.
" 10.30 " " w Skolimowie z Kom. Św. Ks. Michelis.
" 11.30 " " we Włochach Ks. Rüger.
" 3.— pp. " w kościele główne Ks. Loth.
" 5.— " " w Pruszkowie Ks. wik. Kożusznik.
" 6.— " " w kaplicy szpitalnej Ks. pref. Krenz.
" 7.30 " " w kaplicy Żytnia 36 ew. Burchardt.

UWAGA: Z powodu dużej ilości nabożeństw chorzy na mieście nie będą obsługiwani.

Dnia 8 kwietnia Wielka Sobota.

godz. 9 rano nabożeństwo komunijne Ks. Loth.
" 6 wiecz. nabożeństwo w kościele główne Ks. Rüger.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 2 kwietnia naboż. o g. 10-ej odprawi Ks. Senjor F. Gloeh.
Dnia 2 kwietnia naboż. dla dzieci o g. 11 m. 15. Ks. Senjor F. Gloeh.
W Wielki Piątek — nab. ze spowiedzią i Kom. Św. o g. 9.30 rano.
W I i II Święto Wielkanocne nabożeństwo o godzinie 10-ej rano.

W II Święto Wielkanocne po nabożeństwie Koło Opieki nad Żoln. Ewang. urządza przyjęcie Wielkanocne dla dzieci ze Szkółki niedzielnej i dla żołnierzy.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6.15. W niedziele i święta o godz. 8.00; 11.— Audycja dla szkół.

Niedziela dn. 2.IV 1939 r. 12.03 Poranek muz. 13.15 Muzyka 14.40 Audycja dla dzieci 15.00 Aud. dla wsi 16.30 Konferencja wielkopostna 16.45 Koncert 17.25 Słuchowisko 18.00 Koncert 19.00 Wiązanka melodii ludowych 19.30 Płyty 21.20 Muzyka 22.10 Audycja.

Poniedziałek dn. 3.IV. 1939 r. 12.03 Aud. południowa 13.00 Aud. dla kupców i rzem. 13.30 Aud. dla gimnazjów 15.00 Słuchowisko 15.35 Muzyka 17.25 Reportaż prof. Lotha 17.40 Utwory fletowe 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Oratorium 19.00 Aud. żołnierska 19.30 Koncert 21.00 Recital fortep. 21.45 Sonata skrzypcowa 22.12 Aud. słowno-muzyczna.

Wtorek dn. 4.IV. 1938 r. 12.03 Audycja południowa 15.00 Pogadanka 15.30 Muzyka 16.30 Koncert 16.45 Życie portów 16.55 Recital organowy 17.30 Z pieśnią po kraju 18.00 Aud. dla wsi 18 30 Aud. dla robotników 19.00 Koncert 21.00 Koncert symf. 22.25 Aud. słowno-muzyczna.

Środa dn. 5.IV. 1939 r. 12.03 Audycja południowa 15.00 Koncert 15.30 Mnzyka 16.35 Muzyka 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 18.00 Audycja dla wsi 18.40 Dyskutujmy 19.00 Koncert 21.00 Koncert chopinowski 21.45 Recital organowy 22.25 Odczyt.

Czwartek dn. 6.IV. 1939 r. 12.03 Audycja połudn. 15.00 Pogadanka 15.30 Muzyka 16.20 Aud. słówno-muz. 16.55 Muzyka 17.15 Felieton 17.25 Recital wiolonczelowy 18.00 Aud. dla młodzieży wiejskiej 18.30 Słuchowisko 19.15 Koncert 22.15 Fragment 22.35 Muzyka. 23.05 Koncert.

Piątek dn. 7.IV.1939 r. 12.03 Aud. południowa 15.00 Aud. dla młodzieży 16.30 Sonaty fortep. 17.30 Koncert 18.00 Aud. dla wsi 18.30 Słuchowisko 19.15 Koncert 21.00 Koncert 21.35 Szkic literacki 21.50 Muzyka.

Sobota dn. 8.IV 1939 r. 12.03 Audycja południowa 15.00 Słuchowisko 15.30 Muzyka 16.10 Transmisja z Konerwatoium 17.15 Słuchowisko 18.00 Koncert 18.40 Aud. dla Polaków za granicą 19.15 Koncert 21.00 Koncert 21.55 Fragment z powiecci 22.10 Ballady 22.25 Piosanki 22.55 Muzyka 23.15 „Żywy Bóg" Triumf Zmartwychwstania.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 14 — 18; 22 — 24. Zaś w niedzielę i święta: 13 — 18; 22 — 1.

STACJE KROTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji pisma: Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: Ks. senior FELIKS GLOEH, Warszawa, ul. Puławska 4.

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.